

Ostatnie słowo.

Kiedy słońce świeciło na niebie
wtedy mrok zapadł dla życia mojego
nie widziałem już nic , nawet Ciebie
na pewno doszedłem do przystanku ostatniego.

Wielki żal zawitał w całej rodzinie
smutek ogarnął wszystkich w koło
teraz wiem że wcale już nie minie
bo śmierć nie jest nowiną wcale wesołą.

Chyba żyłem tak nie banalnie
dałem całą miłość z siebie
a życie swoje skończyłem normalnie
krzywdząc najbardziej wszystkich i Ciebie.

Zaczynam życie trochę w wielkiej obawie
gdzieś w dalekiej i ciemnej otchłani
jestem zagubiony jak mrówka w wielkiej trawie
i stoję jak inni w życiu przegrani.

Moich grzechów są bardzo wielkie góry
a dobrych uczynków prawie wcale
podnoszę ręce błagalnie do góry
a życie prowadziłem nie okazale.

Umarł ktoś aby inny mógł sobie żyć
jakoś dziwne mają znaczenie te słowa
bo przecież tak musi zawsze być
na każdego czeka droga inna, nowa.

Chciałem dużo lecz zrobiłem mało
jeden mówi ale drugi nie słucha
przede mną już nic pozostało
i jestem niepotrzebny bo oddałem ducha.

Boże proszę nie szukaj we mnie czystości
bo tam jest jak na wysypisku śmieci
fakt ten nie jednego chyba złości
choć kochasz wszystkie swoje dzieci.

Mój świat...

Był piękny i radosny dzień
ptaki śpiewały na niebie
za sobą zauważyłem cień
i wtedy....zauważyłem Ciebie.

W moim sercu coś zawirowało
po głowie szedł pomysł ciekawy
coś dziwnego ze mną się działo
Ona będzie moja - nie ma sprawy.

Z czasem nasze serca szybciej biły
o rękę Twoją Mamę poprosiłem
w maju obrączkę na palec założyłem.

Po ślubie w wir życia ruszyliśmy
tworząc nową polską rodzinę
swoje szczęście wolno budowaliśmy
z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

Córka radość do domu wniosła
miłość nasza na dziecko spływała
ta chwila była bardzo radosna
to co najlepsze zawsze dostawała.

Syn rodzinę naszą uzupełnił
wniósł jeszcze większą radość
największe marzenie na spełnił
lecz trochę zbladła nasza miłość.

Lata płyną, jak w rzece woda
porwała nas praca zwykła
trochę tych lat mi szkoda
rodzina od miłość odwykła.

I znowu przewrót rodzinny
tym razem praca się zmieniła
i tor życia mojego jest inny
w żywiole miłość się skończyła.

Żywot czasami jest bezlitosny
działa , jak wiemy w obie strony
wynik tego czasami bywa żalony
bo żyje sam bez dzieci, bez żony.

Zadaje sobie pytanie proste
czy naprawdę to moja wina?
czy ja zasłużyłem na tą chłostę?
czemu jest ponura twoja mina?

Ja na tacy serce złożyłem
bo dla Was chciałem żyć
wszelkich starań dołożyłem
by człowiekiem traktowanym być.

Mówiłaś że spaliłem za sobą mosty
że dla Ciebie żyć już przestałem
kierunek wyjścia dla Ciebie jest prosty
bo Ciebie okrutnie potraktowałem.

Lecz jeszcze mam taką nadzieję
że w sercu swoim zobaczysz Boga
On Twe szorstkie myśli rozwieje
zobaczysz że nie trudna jest ta droga.

Lecz jeśli nie ujrzysz Chwały jego
serca swego w porę nie otworzysz
nie dojdiesz już do niczego
na życie czarną płachtę położysz.

Kochany, mój Boże drogi
miłość w żywot mój słaby wlej
to ja proszę, prostaczek ubogi
wszystkich w swej opiece miej.

Matko Boża połącz rozbite rodziny
niech znajdą drogę porozumienia
Ciebie z całego serca prosimy
wspieraj nasze gorące dążenia.